Nr. 215. Kraków, Piątek 19 Września 1913. Rok XXI.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor. kwartalnie 6 kor. [illegible]

System Potiorka.

Pod tym tytułem wyszedł wstępny artykuł w periodycznie wychodzącym przy „Fremdenblacie" dodatku „Bośnien", którego celem jest podniesienie gospodarczych interesów Bośni i Hercegowiny.

General i szef kraju nowo wcielonego do monarchii, został odznaczony wysokim orderem wielkiego krzyża Leopolda.

Odznaczenie to spotyka go w pierwszej linii za godne spełnienie obowiązków żołnierza na zagrożonym wojną posterunku, lecz jak twierdzi półurzędowy „Fremdenblatt", do odznaczenia przyczynił się w równej mierze „gospodarczy system Potiorka", zastosowany w oddanym pod jego opiekę kraju.

Z okiem zazdrości kraj nasz śledzić powinien „nagrodzony system" i starać się, aby jakiejprędzej system ten zastosowano również do naszego kraju, by dano naszemu marszałkowi krajowemu takie same prerogatywy i fundusze, a z pewnością zasługę na wyższe jeszcze odznaczenie.

„System" ten polegać ma na zapoznaniu się dokładnem z zadaniami rządu krajowego wobec ludności, poznaniu jej wszelkich życzeń, dokładnem ich zbadaniu i o ile okażą się możliwemi do przeprowadzenia, spełnieniu ich.

„Generał ten przynosi młodemu parlamentaryzmowi Bośni najwyższe zrozumienie swego stanowiska, a filozoficzna równowaga i bezpartyjność nakazywała mu objektywnie traktować fakta i spory. Gospodarczem podniesieniem kraju, zadowoleniem wszystkich sfer ludności i podniesieniem jej na wyższy stopień kultury, dążył przez stworzenie wolnych i zasobnych obywateli dla pokonania radykalizmu i złamania wichrzeń partyjnych".

„Żołnierz ten uposażony w wielkie zdolności administracyjne, spełnia godnie swe zadanie, urabia naród do korzystania w większej mierze ze zdobyczy autonomii".

Zapomina jednak „Fremdenblatt", że do wypełnienia życzeń narodów dla ich rozwoju gospodarczego potrzeba pieniędzy.

Generałowi Potiorkowi ze względu na zadanie, jakie ma spełnić Bośnia wobec serbskich sąsiadów, oddano do dyspozycyi pełny trzos wspólnego ministerstwa skarbu, a troską ministra Bilińskiego jest gotówkowe poparcie „systemu Potiorka".

Śpiąca zupełnie w naszym zaniedbanym kraju, inicyatywa państwa w tworzeniu przemysłu i górnictwa, tam oparta na milionach czerpanych ze spólnego skarbu państwowego, wytworzyła szereg kopalń węgla, zakładów przemysłowych, podniosła rolnictwo przez melioracye, tworzenie rybnych gospodarstw, podniesienie hodowli, zakładanie sadów, winnic etc. Niezadługo chłop nasz pojedzie tam za zarobkiem, bo ściągają go już do Bułgaryi.

Dla Galicyi nie istnieje odznaczony wysoką nagrodą „system Potiorka", bo dla niej niema pieniędzy w państwowym skarbcu, tu wystarcza egzekutor a lojalność naszego narodu nie wzbudza obaw państwa wobec sztucznych kordonów, które oddzielają nas od naszych braci.

Chromająca reforma wyborcza do Sejmu i zaostrzone apetyty Rusinów, którzy na gwałt dzielić chcą kraj na dwie połowy, tak jak nasi agitatorzy ludowi dawniej hojnie dzielić chcieli pomiędzy lud obszary dworskie — doprowadzić muszą suchotniczy skarb krajowy do ruiny i zaprowadzenia jak w Czechach komisarzy, a wówczas recepta Potiorka na pokonywanie radykalizmu znaleźćby mógł u nas wdzięczne pole do popisu.

Zawiodły bowiem nadzieje leczenia kraju receptą kanadyjską, a tego rodzaju terapię nie uznało konsylium państwowe nie ze względu na zastosowanie błędnego systemu leczenia, zupełnie rozbieżnego z „systemem Potiorka" lecz z powodu ubytku chorych podatników, który upośledzeni przez państwo, nie uczynili zadość swym wobec niego obowiązkom.

To jest główny powód, który może zmusić do uchwalenia ustawy o emigracyi a może nawet do otoczenia opieką emigrujących z kraju mas.

Straszne położenie kraju wymaga starań, aby uznany i nagrodzony w Bośni „system Potiorka" znalazł choć w części u nas zastosowanie. Ignorowanie jego zasłużonych zalet wobec innych krajów pogranicza i biedy, wyglądać tylko może na zwykły wybieg polityczny, na wabika, jaki obmyślono dla Serbów mieszkających z drugiej strony Dunaju.

Jeżeli nas zatem w niedalekiej przyszłości rząd obdarzy komisarzami, niech im zaleci „system Potiorka" a może po pewnym czasie takich rządów, zapanuje zgoda w „blokach" i „antyblokach" i odżywiony po latach głodu chłop i robotnik nie pójdzie na lep warcholów karmiących go gołosłownemi niespełnialnemi obietnicami, nie podda się leczeniom receptą kanadyjską.

Roman Woyczyński.

Nowy Pasterz Kościoła w Królestwie Polskiem.

Zawiódł się rząd rosyjski na nowym arcypasterzu metropolicie warszawskim X. Kakowskim, zawiódł się na nasze szczęście i stolica Królestwa, a przez to cały kraj otrzymał w nowym arcybiskupie wybitnego kapłana-obywatela.

Kto zna stosunki Królestwa i układ spraw Kościoła katolickiego wobec rządu — wie, jakie tendencye powodują nim przy obsadzaniu stolicy arcybiskupiej w Warszawie. By mieć na tym stanowisku powolnego sobie urzędnika kapłana, do wyborów nie dopuszczono nawet żadnego z miejscowych kanoników i prałatów w obawie przed ich patryotyzmem. Rząd zgodził się na wybór rektora seminaryum petersburskiego, nie znanego mu bliżej i właśnie spotkał go zawód. Z zakreślonego w swej pięknej mowie programu ukazał się nowy arcybiskup jako światły pasterz, obdarzony najżywszym patryotyzmem i chęcią pracy społecznej.

Oto poniżej niektóre ustępy tej przepięknej mowy, której wygłoszeniem dał nowy pasterz dowód wielkiej odwagi i poczucia zadań Kościoła w Królestwie. Po wstępie biblijnym, pełnym głębokich myśli, zaczął X. arcybiskup Kakowski w te słowa:

„Przychodzę do Was z miłością na ustach, z miłością w sercu. Przychodzę posłany od Tego, który prawo miłości ogłosił, jako pierwsze i najważniejsze przykazanie, — przeto i w duszy mojej niema ani goryczy, ani uprzedzenia, nie mogę wszakże zamykać oczu na bolączki, które trapią nasz naród, a na które Kościół posiada lekarstwa skuteczne".

Omawiając dobę obecną, mówił nowy Pasterz:

„Wstrząśnienia lat ostatnich nie pozostały bez wpływu na nasze stosunki wzajemne. Jutrzenka nadziei, zamiast rozpogodzić zachmurzone czoła, sprowadziła zarzewie walk, które rozbiły nas na wrogie obozy i stronnictwa".

„Jeżeli mnie pytacie, pod jakim stoję sztandarem, odpowiadam wam śmiało i jasno: stoję pod sztandarem Chrystusa, programem moim — Jego Ewangelia, hasłem mojem — Jego słowa: „Przykazanie zostawuję wam, abyście się wzajemnie miłowali", stronnictwem mojem — wszyscy ludzie dobrej woli, których bez różnicy wzywam do współpracownictwa.

„Jak przyroda odżywa z wiosną, tak życie narodów odnawia się w młodych pokoleniach. Ku tobie przeto, Młodzieży, spoglądamy ufnem okiem, iż w znoju i trudzie budowane dzieło dobra publicznego rozwijać będziesz, mając wiarę, jako mistrzynię. Twa przeszłość wiąże cię silnie z Kościołem, w nim ojcowie i dziadowie twoi znajdowali siłę i natchnienie, z niego czerpali otuchę i nadzieję, przy nim wiernie stali, nie dając się najpotężniejszym pokusom od spójni z nim odwieść. Gdy serce moje gorącem drga uczuciem dla młodzieży i gdy w niej widzę zadatek lepszej przyszłości całego narodu,— czyż mogę pominąć obowiązki, które spoczywają na barkach rodziców? Wieńcem starych są synowie synów, a chwałą synów ojcowie ich" (Przyp. XVII, 6). Nie dopuszczę się przesady, gdy powiem, że losy młodzieży w znacznej mierze spoczywają w rękach rodziców. I dlatego zaklinam Was, abyście z własnych dusz uczynili skarbnicę wszelkich cnót i z niej hojnie czerpali na pożytek dziatwy".

Mówiąc o prasie skreślił swe wobec niej stanowisko: że winna ona oceniać fakty sprawiedliwie bez uprzedzeń i ubocznych myśli, szanować zbawcze posłannictwo Kościoła, stać na straży skarbów narodowych słowem, w całkowitem poczuciu odpowiedzialności ludziom przysparzać pożytku a Bogu chwały. Taka prasa znajduje w Pasterzu wiernego i oddanego sprzymierzeńca. Natomiast nie może on milczeć wtedy, gdy prasa targnie się na te ideały, których strzedz jest jego pasterską powinnością, gdy odważy się bluźnić przeciwko Bogu, znieważać Kościół i jego sługi i podkopywać wiarę w ludzie.

W żywotnej kwestyi gospodarstwa krajowego i nastrojów politycznych wypowiedział Arcybiskup swój światły i sprawiedliwy sąd.

„My, katolicy, nie przez nienawiść, nie przez walkę klas, ale przez miłość Boga i bliźniego i przez skupianie się żywiołów wierzących i uczciwych, dążymy i dążyć będziemy do zapewnienia klasie robotniczej dobrobytu i szczęśliwości pod każdym względem, a zatem i pod względem kulturalnym, społecznym i ekonomicznym. Ale zarazem stoimy na straży tych podwalin, na których opiera się gmach społeczny, to jest bronimy wiary w Boga i w objawienie Boże, moralności, prawa Boskiego i ludzkiego, porządku społecznego, własności prywatnej, małżeństwa, miłości Kościoła, kraju i ziemi ojczystej. Nie socyalizm, ale akcya katolicka, demokracya chrześcijańska, dobrze kierowana i prawidłowo rozwijana, zapewnia klasie robotniczej i wogóle ludowi roboczemu szczęście doczesne, prowadząc go do szczęścia wiecznego".

Do kapłanów zwrócił się w następujących słowach:

„A teraz zwracam się do was, najmilsi bracia kapłani. Mojem pragnieniem jest, aby nas ożywiał jeden i ten sam duch, abyśmy mieli jedno i to samo hasło, a hasło nie przypadkowo rzucone, ale przez apostoła podane, a przez Namiestnika Chrystusowego, papieża Piusa X., wznowione i jakby iskra Boża serca kapłanów całego świata przenikające: „Instaurare omnia in Christo" — „Odnowić wszystko w Chrystusie". Z tem samem hasłem Piusowem do was przychodzę, a obok niego stawiam własne: „Operari, sperare". Pracować i nie tracić nadziei.

„Jak Chrystus, będąc Bogiem nie przestał być człowiekiem, działał jak człowiek; czuł jak człowiek, cierpiał jak człowiek; podobnie kapłan, będąc pasterzem, nie przestaje być obywatelem i ma działać, jak obywatel, cierpieć jak obywatel. Płytko rozumują ci wszyscy kapłani i świeccy, którzy sądzą, że działalność kapłańska i obywatelska kłócą się ze sobą i wyłączają wzajemnie; bo jak pewnem dla katolika jest połączenie dwu natur i dwu działalności — boskiej i ludzkiej w Chrystusie, tak również pewnem i zrozumiałem jest połączenie obowiązków kapłańskich i obywatelskich w kapłanie. Słyszycie nieraz zdanie; pierwej kapłan był człowiekiem i obywatelem, a potem dopiero został chrześcijaninem i kapłanem, a przeto więcej powinien być oddany sprawom społecznym, niż kościelnym".

Wspaniała ta mowa zawiera cały program działalności, jaki zakreślił sobie nowy Pasterz Królestwa — już ona sama stawia go obok najwybitniejszych Jego poprzedników i rokuje piękny rozwój Kościoła w tej dzielnicy, tak obecnie nieszczęśliwej.

Z „wiecznego miasta" i z Poczdamu.

Wiedeń, 16 września.

(*rab.*) W „citta eterna", w stolicy klasycznego kraju „pełnej wolności" doszły wiadomości o niezwykle przykrych wypadkach. Właśnie ci ludzie, którzy na ustach mają wiecznie frazes o „liberta eguaglianza" pokazali, jak w dzisiejszych Włoszech rozumieć należy pojęcie wolności. Republikanie, wolnomularze, socyaliści, liberali, ogółem wszystkie te elementa, które figurują pod wspólną etykietką „antyklerykałów" napadli na bezbronnych i niewinnych pielgrzymów, zelżyli i pobili, a to dlatego, że ci „stranieri" przybyli do Rzymu, aby hołd złożyć Ojcu Świętemu. Katoliccy gimnastycy bez różnicy narodowości stali się celem pocisków brutalności rzymskiego pospólstwa. Ale to pospólstwo było jedynie narzędziem w rękach niewidocznych osobników, którzy w czasie zajść rzymskich rozpierali się po fotelach różnych „nacyonalistycznych" dzienników, lóż masońskich i izb robotniczych.

5000 katolickich gimnastyków z różnych krajów kuli ziemskiej będzie mogło wiele opowiadać o „entusyastycznem" przyjęciu, jakie im w Rzymie zgotowano i o tem co we Włoszech rozumie się pod wolnością katolików i wolnością Ojca św. Ta „wolność" Papieża i katolików we Włoszech — to perfidne kłamstwo. Katoliccy gimnastycy w czasie swej bytności w Rzymie nie uczynili nic takiego, coby mogło uzasadnić i zachowanie się tłumu i usprawiedliwić zachowanie się policyi. Nie nosili ani odznak, któreby mogły podrażnić „narodowe uczucia" Włochów, nie wznosili rewolucyjnych okrzyków. „Gimnastycy katoliccy" przybyli do Rzymu jedynie po to, aby publicznie i uroczyście złożyć hołd Namiestnikowi Chrystusa. Oto to ich wina, to zbrodnia, jakiej się dopuścili. I dlatego wyładowano na ich głowy obelgi i najbrutalniejsze słowa obraźliwe, dlatego obrzucono ich kamieniami i strzelano z rewelwerów do przedziałów pociągu, którym jechali i dlatego policya na dzikie wybryki tłumu patrzała z uśmiechem pobłażania, stając po stronie zwierzęcych maryonetek, które za sznurki pociągali „wrogowie klerykalizmu".

Tak wygląda wolność katolików we Włoszech. Wystarczy tam dziś być wierzącym i praktykującym katolikiem, aby stać się zwierzyną, na którą można bezkarnie polować.

Z okazyi bytności katolickich gimnastyków w Rzymie porozlepiano po ulicach „wiecznego miasta" odezwy towarzystwa „Giordana Bruno", wzywające do manifestacyi przeciw niebezpiecznym Austryakom, a obrzucające Ojca św. wyzwiskami ze słownika liberalnego. Policya i odezwy te tolerowała i rząd nie starał się przeszkodzić zapowiedzianej „manifestacyi". A prasa oficyalna

---

19 KAROL DICKENS.

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

— Tak jest moi panowie, stawaliśmy zawsze po stronie dzieci i ja i moja stara, choć nieraz powtarzaliśmy sobie, że pewnego pięknego dnia, stary wyrzuci nas za to za drzwi. A nawet powiem panu pod sekretem, bo pani Boffenowa jest już dziś damą i nie chciałaby aby wiedziano, jakich słów dobierała dawniej, ale tak jak mnie tu panowie widzicie, nazwała raz w mojej obecności starego Harmona, starym łajdakiem i dziadem bez serca.

— Szlachetna krew saksońska. Przodkowie pani Boffen musieli być z tych co walczyli pod Crecy i pod Azincourt.

— Stoi mi jak żywy przed oczyma ten mały Jphn, syn naszego pana. Miał zaledwie siedm lat, gdy go ojciec wyprawił do tej szkoły w Belgii. Biedne dziecko przyszedł się pożegnać z panią Boffen, która była wtedy młoda, jak róża rozkwitła. Tak nam było żal tego malca, którego ojciec pozbywał się z domu. Dzieciak patrzył na nas takiemi smutnemi oczyma. Długo nie schodziły mi z pamięci te oczy, a żona moja, budziła się czasem w nocy i na wspomnienie o dziecku płakała.

— Pamiętasz—mówiła do mnie — naszego małego Johna, pamiętasz oczy, jakiemi patrzało na nas to dziecko, niech je Bóg ma w swojej opiece. — Z czasem to się jakoś zatarło.

— Tak panie z czasem wszystko rozpada się w szmaty — rzekł Ligthwood.

— Nie panie — zaprzeczył pan Boffen, którego drażniły odpowiedzi jego adwokata są rzeczy, których nigdy nie znalazłem w śmieciach mimo, żem się w tem babrał całe życie. Ale mówię to panu wszystko dla tego, że mam do pana jeszcze jedną prośbę. Pan się zechce tem zająć, nieprawdaż?

— Służę panu bardzo chętnie.

— Otóż ja i pani Boffen uradziliśmy wyznaczyć 10.000 funtów nagrody, temu, który wykryje sprawcę ohydnej zbrodni, której ofiarą padł nasz biedny John.

— Ależ to za dużo, stanowczo za dużo.

— Dlaczego? Skoro ja i moja stara lady, korzystamy z tego morderstwa, wbrew naszej woli oczywiście, to przynajmniej, chcielibyśmy nie zaniedbać niczego, dla odnalezienia zbrodniarza.

— Nie to miałem na myśli, a tylko, że tak znaczna kwota wywołać może chciwość ludzką i fałszywe denuncyacye.

— Nie pomyślałem o tem, ale przecież można będzie prawdę od fałszu odróżnić.

Ukończywszy naradę ze swym adwokatem, spadkobierca zabierał się już do wyjścia, gdy przy drzwiach prawie spotkał się z Eugeniuszem, który go o mało nie przewrócił.

Mortimer Lightwood przedstawił ich sobie wzajemnie.

— Bardzo mi miło poznać imć pana Boffen — rzekł Eugeniusz z miną, która wyrażała wprost przeciwne uczucia.

— A i mnie także bardzo miło — odparł z wylaniem pan Boffen. — Panowie jesteście koledzy?

— Tak jest.

— Lubisz pan swój fach?

— Niebardzo — odparł Eugeniusz.

— Rozumiem, to dla pana za suche, a przytem trzeba porządnie fałdów przysiedzieć, zanim człowiek dojdzie... ale wierz mi mój młody panie, że niema nic lepszego jak praca, patrz pan naprzykład na pszczoły.

— Daruje pan — odparł z przymusem Eugeniusz — ale jako „bipedus", protestuję zawsze ilekroć ktoś stawia mi na przykład pszczoły.

— Jakto, kto? — pytał spadkobierca, otwierając szeroko oczy.

— Jako istota dwunożna nie życzę sobie, aby mi stawiono za przykład owady lub czworonogi i nie mam zamiaru wzorować się na postępowaniu psa, wielbłąda lub pająka. — Bo jeśli naprzykład wielbłąd odznacza się niezwykłą wstrzemięźliwością, to tylko dlatego, że posiada kilka żołądków, a w jednym z nich wyborną suchą piwnicę, w której przechowuje trunki, a człowiek nie może się czemś podobnem pochlubić.

— Ależ ja mówiłem o pszczołach — zauważył mister Boffen cokolwiek oszołomiony wywodem, który usłyszał.

— Przyznaję to, ale niemniej przeto porównanie pańskie nie było szczęśliwe. Bo gdyby nawet (na co się w gruncie nie zgadzam) zachodziło jakieś podobieństwo pomiędzy człowiekiem w spodniach i kamizelce, a pszczołą, to jeszcze nie wynika z tego, aby się człowiek miał czegoś nauczyć w szkole pszczół. Cóż robią właściwie pszczoły, zaprzątnięte są aż do zawrotu głowy najdrobniejszymi wypadkami, związanymi z losem ich monarchini, czy mamy to uważać jako zachętę do płaszczenia się przed wielkimi tego świata. Następnie pszczoły robią miód, dużo miodu, daleko więcej, niż potrzebują. Pytam poco? Miód jest z pewnością bardzo smaczny, zwłaszcza przy śniadaniu, ale cóż z tego pszczołom. — To też stawianie na piedestalu cnót pszczoły, jest mistyfikacyą, chyba, że stosunki panujące w ulu, uważać trzeba jako satyrę naszych dworów. — No! ale to wszystko nie przeszkadza mi mieć dla pana najgłębszy szacunek panie Boffen.

— Dziękuję panu i żegnam. Mister Boffen wyszedł pod przykrem wrażeniem pełen zawiłych myśli. Oprócz bolesnych wspomnień, jakie wskrzesiła w nim rozmowa o Johnie Harmon, widział przed sobą rozmaite nieprzewidziane wątpliwości. Idąc pogrążony w myślach czuł wszakże, że ktoś stąpa za nim krok w krok. Odwrócił się nagle i ujrzał przed sobą dżentelmena bardzo przyzwoitej powierzchowności, który mu się pilnie przypatrywał.

— Czem mogę panu służyć — zapytał go bez wahania.

— Wybacz pan, panie Boffen.

— To pan wiesz jak ja się nazywam? A czy ja pana znam?

— Nie panie, jestem zbyt nieznaczącą osobistością, podczas kiedy pański majątek i niezwykły sposób, w jaki go pan odziedziczyłeś.

— Wiem, wiem, mówią o tem w całem mieście.

— Słowem pokazano mi pana.

— A pan przekonałeś się, że niema na co patrzyć, bo ja nie jestem ładny do patrzenia. Ale czego pan chce odemnie. Czy pan jesteś adwokatem?

— Nie panie.

— Może masz mi pan co do powiedzenia w tej sprawie za którą wyznaczyłem nagrodę.

— Nie, panie — odparł nieznajomy, którego twarz zachmurzyła się przy tej wzmiance.

— Jeśli się nie mylę — mówił dalej z lekką irytacyą pan Boffen — idziesz pan za mną krok w krok od chwili, gdym wyszedł od mego adwokata.

— Tak panie, chciałbym zamienić z szanownym panem parę słów i jeśli pan niema nic przeciw temu, przejdźmy na skwer sąsiedni, gdzie lepiej nam będzie, niż na tej hałaśliwej ulicy.

Po krótkiem wahaniu pan Boffen zgodził się na to, ale był w nienajlepszem usposobieniu, szedł więc za nieznajomym trzymając oburącz swoją sękatą laskę.

— Jestem może za śmiały — rzekł nieznajomy — i może projekt mój jest niemożliwym do uskutecznienia; ale śmiałość moja pochodzi stąd, że uważam pana za człowieka prawego, szczerego i posiadającego przytem żonę, wyposażoną w te same zalety.

— Co się tyczy pani Boffen, to święta prawda — mruknął spadkobierca trochę udobruchany.

— Prócz tego powszechny głos o panu mówi, że bogactwo wcale pana nie zepsuło.

— Ani chybi, będzie prosił o pieniądze, pomyślał pan Boffen, ciekawy jestem ile zażąda.

Ale nieznajomy nie prosił o pieniądze.

Zachowanie się jego było trochę sztywne, oczy miał ustawicznie spuszczone, ale mówił łatwo i płynnie, a głos jego miał dźwięk nadzwyczaj przyjemny.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

rzymska przemilczała zupełnie wypadki rzymskie — tak, że wszelkie dane wskazują na to, iż rząd włoski solidaryzuje się i z postępowaniem tłumów i zachowaniem się policyi.

Dla Austryi „razzia" rzymskich apaszów na katolików ma znaczenie polityczne. Kiedy pospólstwo rzuciło się na gimnastyków, jako okrzyk bojowy rozległo się:

— „Abasso l'Austria! Eviva Trento a Trieste!"

Nieznaczna ilość gimnastyków przybyła z Austryi, a mimo to ten okrzyk... Na amerykańskich gimnastyków, gdy zgromadzili się przed kościołem św. Jana, napadło pół tysiąca apaszów i z temże samem wołaniem pobiła kilkudziesięciu „gości" z drugiej pół kuli.

Pod antyaustryackiemi hasłami wypuszczono tłumy na katolickich pielgrzymów. W tem widać pewien system. widać owoce systematycznego podburzania ludności przeciw sprzymierzonemu mocarstwu.

— Abasso l'Austria!

Wołanie to rozlegało się po ulicach Rzymu właśnie w dniu, kiedy genenerał Caneva oświadczył w Wiedniu, iż dziś we Włoszech niema irredenty i włoska przyjaźń względem Austryi jest serdeczna i szczera, kiedy liberalna prasa wiedeńska gwałtownie wystąpiła przeciw dekretom ks. Hohenlohego, pragnącym koniec położyć forytowaniu włoskich poddanych w tryesteńskich urzędach gminnych, gdy dla austryackich poddanych tam brakuje chleba.

Na przedstawienie włoskiego rządu w sprawie tryesteńskich rozporządzeń, wiedeński urząd spraw zagranicznych odpowiedział z pełną uprzejmością i zapewnieniem, że nie dopuści, by włoskim urzędnikom stała się w Austryi krzywda.

Możeby więc teraz hr. Berchtold stanął w obronie austryackich katolików i zażądał od San Giuliana takich zarządzeń, któreby uniemożliwiły powtórzenie się wypadków, jakie miały miejsce w Rzymie.

* * *

Jedno z poważnych pism berlińskich donosi, iż między niemieckim cesarzem a następcą tronu niemieckiego panują stosunki, jak najgorsze i że „wygnanie" najstarszego syna cesarskiego do Gdańska zostało przedłużone o rok t. j. do 1 października 1914 r. Ks. Fryderyk Wilhelm na życzenie cesarza nie wziął udziału w żadnych uroczystościach związanych z r, 1813, nie zjawił się ani na zjeździe książąt związkowych w Kellheim, ani nie uczestniczył w hałaśliwem przyjęciu króla greckiego.

Przyczyna powyższych nieporozumień między ojcem a synem leży w stanowisku, jakie pruski następca tronu zajął wobec urzędowej polityki w kwestyi marokkańskiej. Kiedy w r. 1911 część prasy wystąpiła przeciw słabemu i ustępliwemu stanowisku kanclerza państwa w sprawie wypadków w Marokko — „Nationalzeitung" przyniosła wiadomość, iż następca tronu planuje wraz z bratem swoim akcyę przeciw Bethmann-Hollwegowi. Wiadomość tę mimo dementi oficyalnego powtórzyły w stanowczej formie pisma konserwatywne. W listopadzie 1911 w czasie debaty marokkańskiej w Izbie posłów — zjawił się w loży dworskiej ks. Fryderyk Wilhelm i ostentacyjnie wystąpił przeciw kanclerzowi państwa, serdecznie oklaskując wywody tych posłów, którzy politykę Bethmann-Hollwega potępiali.

Pruski następca tronu, a i przyszły cesarz państwa niemieckiego od wczesnej młodości zdradzał niejednokrotnie samodzielność i dawał dowody, iż rozumnie myśli i czuje. Jako 20-letni młodzieniec publicznie potępił działalność socyalistów, a dając się porwać młodzieńczemu temperamentowi, wyznawców tej partyi nazwał głupcami, albo nędznikami. W r. 1910 wygłosił w obecności profesorów wszechnicy w Królewcu mowę, w której ostro wystąpił przeciw tym, którzy propagują „międzynarodowość".

Cesarz Wilhelm nie lubi umysłów samodzielnych, nie niewolniczych. Zraził się też do syna i skazał go na banicyę z Poczdamu. Ale na przedłużenie tej banicyi wpłynęły już kwestye nie polityczne. Jak jeden z tygodników berlińskich opowiada, cesarzowa niemiecka nie znosi swej synowej, żony ks. Fryderyka Wilhelma i postępowanie jej poddaje ciągłej krytyce. Ks. Cycylia jest osobą zbyt wykształconą, zbyt światową i zbyt wytworną, co — jak twierdzi cesarzowa niemiecka — nie przystoi niemieckiej księżniczce. A ks. Fryderyk Wilhelm zbyt stanowczo bierze stronę swej małżonki.

Prasa niemiecka przypomina słynny z dziejów stosunek króla Fryderyka II. do ojca i żali się na niesnaski między Wilhelmem II., a „kronprincem" namawiając obu, by w imię interesu narodowego się pogodzili. Gazety radzą Wilhelmowi by nie był dla syna zbyt surowym, pod adresem zaś ks. Fryderyka Wilhelma kierują tyrady na temat posłuszeństwa synowskiego.

Ale na razie konflikt między ojcem a synem jest i to silny. Pruski następca tronu siedzi w Langfuhr koło Gdańska, nudzi się i komenderuje pułkiem huzarów.

A cesarz Wilhelm wygłasza coraz to nowe mowy, zadowolony, że nie ma pod bokiem tak surowego krytyka, jakim dla jego retorycznych wybryków okazał się ks. Fryderyk Wilhelm.

Bułgarzy przeciw Czechom.

Następstwem bratobójczych walk na Bałkanie staje się bankructwo panslawinizmu występującego pod protektoratem Rosyi.

Przelew krwi słowiańskiej w walce o podział łupami zdobytymi na Turcyi i zawiedzione nadzieje Bułgarów, którzy zwycięstwa swe okupili strasznymi ofiarami krwi i mienia, zmuszają w chwili nadejścia pokoju do sporządzenia bilansu strat i zysków.

W bilansie strat poniesionych przez Bułgaryę, poważną rubrykę przypisują Rosyi, która zawiodła zupełnie pokładane w niej nadzieje. Ostatnie chwile obrachunków kreślą zupełnie karty przeszłości, rwą wszystkie nici, które wiązały dotychczas Rosyę z Bułgaryą. Smutny rozdźwięk nie kończy się tylko na samej Rosyi, analizując tło wypadków każe szukać współwinnych. Bułgarska opinia publiczna zwracać się zaczyna również ostro przeciwko Czechom. Najpoczytniejszy dziennik, wychodzący w Sofii, „Vecernja Posta", zamieściła artykuł nadesłany jej przez zamieszkałych w Pradze Bułgarów.

W artykule tym w dosadnych słowach piętnują ostro zachowanie się wrogie dla Bułgaryi Czechów podczas wojny bułgarsko-serbskiej. „Od chwili tej prysną bezpowrotnie wszelkie stosunki narodu bułgarskiego z Czechami".

„Wiemy — pisze — że Czesi, „słowiańscy żydzi" będą się starać przez znane zakulisowe środki zrehabilitować się wobec nas.

„W smutnych jednak czasach jakie przeżyliśmy, mieliśmy sposobność poznać dokładnie naszych nieprzyjaciół i do tych „naszych braci" stosownie do ich zachowania się ułożyć przyszłe nasze stosunki.

„Wierzymy święcie, że wy przedstawiciele prasy, która tak świetnie spełniła swe obowiązki narodowe, pamiętacie, że jesteście Bułgarami. Mówimy prawdę i żądamy od naszych rodaków, by nam wierzyli. Jesteśmy młodzi i dlatego gorąco kochamy nasz naród; jesteśmy idealistami, dlatego gardzimy kłamstwem. W imieniu naszych narodowych obowiązków, prosimy o ogłoszenie tego artykułu".

Artykuł ten podpisało 23 bułgarskich uczni wyższych zakładów naukowych w Pradze.

Prasa czeska stara się osłabić zupełnie zrozumiały niemiły rozdźwięk. Pełna błędów polityka dyplomacyi europejskiej w obrachunkach bałkańskich, nie kończy się na chaosie, jaki wniosła i smutnych jego następstwach. Zachowanie się Rosyi przyniosło również fiasco uprawianej przez nią dotychczas skutecznie polityki słowiańskiego knuta. Przestała ona imponować woinym narodom południowo-słowiańskim, które ciężkiemi ofiarami krwi nie na to okupiły swą wolność, by ulegać nowym słowiańskim despotom i dyktaturze Petersburga. Niemiła rola przypadła Czechom, które niestety nie mogą się wyleczyć z dawnych, a popełnianych ciągle błędów, jakie nastręcza im rusofilska polityka.

R W.

Koniec rokowań bułgarsko-tureckich.

Z treści wczorajszych depesz wynikałoby, że jutro podpisany zostanie wreszcie układ, regulujący nową granicę między Bułgaryą a Turcyą. Szczegółowe oznaczenie tej granicy, w nich podane, wskazuje, że gabinet bułgarski zdecydował się na poniesienie wielkich ofiar, byle tylko uratować resztki swoich zdobyczy w Tracyi.

Traktat pokojowy londyński, z takim trudem do skutku przyprowadzony, przestał „de facto" istnieć, a tem samem nie istnieje oznaczona przezeń linia graniczna Enos-Midya. W myśl obecnych układów bułgarsko-tureckich zostanie jej punkt wyjścia nad morzem Czarnem przesunięty o 20 km na północ od Midyi: będzie się zaczynała między miejscowościami: Jeniade a Stefano. Dalej, zostają przy Turcyi twierdze Adryanopol i Kirkilisse, dla których zdobycia Bułgarzy tyle krwi przelali. Natomiast udało się Bułgarom zatrzymać dla siebie takie punkty, jak Mustafa-Basza, Ortaköj i Dimotika, które zapewniają im posiadanie linii kolejowej, łączącej Bułgaryę z Dedeagaczem.

Bułgarom pozostaje na razie przynajmniej ta pociecha, że pomimo nawet utraty Adryanopola i Kirkilisse, nie pozostali teraz tak upokorzeni w Konstantynopolu, jak codopiero w Bukareszcie. Na mocy bowiem pokoju bukaresztańskiego utracili oni większą część Macedonii, której wyswobodzenie i przyłączenie było ich ideałem od chwili utworzenia samodzielnej Bułgaryi. Zdobycze zaś, poczynione w Tracyi, nie były tak dalece związane z ideą narodową Bułgarów i dlatego łatwiej im przyszło tych zdobyczy się wyrzec.

W początkach wojny przeciw Turcyi Bułgarzy głównie dlatego uderzyli całą siłą na Tracyę, ponieważ spodziewali się, że w razie powodzenia w Konstantynopolu najdotkliwiej odczują to uderzenie. Powodzenia w czasie kampanii przeciw Turkom zawróciły poprostu głowę Bułgarom — zamarzyli o zdobyciu Carogrodu i strąceniu półksiężyca z Aja Sofii.

Od tego jednak punktu zaczynają się niepowodzenia Bułgarów. A więc najpierw zerwanie rokowań po Bożem Narodzeniu, dalej prowadzenie ponowne kampanii, przeciągające się oblężenie Adryanopola, konieczność wezwania pomocy Serbów i wynikłe stąd ich pretensye, podejrzliwość Rosyi z powodu zamierzonego przez Bułgarów zdobycia Konstantynopola, wreszcie wojna ze sprzymierzeńcami, a na końcu pokój bukaresztański — oto łańcuch fatalnych wydarzeń, których skutki nie bez własnej winy odczuwa na sobie teraz Bułgarya, a których przypieczętowaniem jest utrata większej części zdobyczy, dokonanych w Tracyi.

Pomimo tego wszystkiego żelazna konieczność zmusiła Bułgaryę, by poczyniła najdalej idące ustępstwa Turcyi, bo gwałtownie potrzebnie ustalenia ostatecznego pokoju. Państewko, które, wypowiadając wojnę Turcyi, liczyło niespełna 4 i pół miliona mieszkańców, a które zdołało wystawić armię, złożoną z 400.000 ludzi w ciągu dziesięciu miesięcy—poniosło zaiste ofiary nad swe siły. Ofiary te dopiero jednak wtedy da się należycie ocenić, jeżeli zważymy, że z tych 400.000 ludzi prawie połowa padła na polu bitew, lub odniosła rany. — A teraz dodajmy do tego koszty, spowodowane wystawieniem tej armii i zupełną ruiną ekonomiczną kraju!

Zanim te rany się zabliźnią, dużo czasu upłynie. Jednakże Bułgarzy nie powinni rąk opuszczać i tracić odwagi. Koniec końców bowiem Bułgarya wyjdzie z tych opresyj ccokolwiek zwiększoną terytoryalnie i co do liczby mieszkańców, a co najważniejsza uzyska dostęp do morza Egejskiego. I jeszcze jedną korzyść odniosła Bułgarya z klęsk, jakie ją dotknęły: pozbyła się wszelkich złudzeń na punkcie Rosyi i została z moskalofilstwa gruntowie wyleczoną.

Europa z Bułgarami, jako najdzielniejszym i mającym wielką przyszłość elementem na Bałkanie, będzie się tem więcej właśnie teraz liczyła, gdy przestaną być bezwłasnowolnymi pupilami Rosyi. Także zamierzone wykluczenie Bułgaryi z nowego Związku bałkańskiego może jej wyjść tylko na dobre, gdyż Związkowi temu będzie oczywiście patronowała Rosya, a tem samem pokój na południowym wschodzie Europy będzie wciąż przez nią zagrożony. Oczywiście więc z Bułgaryą będą wiązały się w przyszłości te mocarstwa, którym zależy na utrzymaniu tego pokoju.

W takiej sytuacyi dobre stosunki z Bułgaryą będą przedstawiały, dajmy na to, dla Austro-Węgier i Turcyi inną wartość, niż gdyby należała do owego Związku i była tem w swej działalności politycznej skrępowaną.

Sprawozdanie poselskie.

Szczurowa, 17 września.

W niedzielę 14 b. m. po sumie odbyło się w Szczurowy w lokalu strażnicy pożarnej liczne zgromadzenie mieszkańców Szczurowy i gmin należących do parafii szczurowskiej, na którem poseł do Rady państwa Dr Matakiewicz złożył sprawozdanie ze swej działalności poselskiej.

Zgromadzeniu, które miało przebieg bardzo poważny, przewodniczył właściciel Szczurowy p. Kempiński, zastępywał go włościanin Giza, sekretarzował dyrektor szkoły p. Litarowicz.

Nad sprawozdaniem poselskiem wywiązała się ożywiona dyskusya, w toku której zabierali głos pp.: Dziedzic, Nicpoń Wójcik, Franciszek Giza, Dr Grzybczyk i Mazanek.

W szczególności żalono się na dotychczasowy nieodpowiedni rozdział zapomóg z powodu klęsk elementarnych, żądając wydatniejszych subwencyj rządowych na regulacye rzek, melioracye na budowę i poprawę dróg, podnoszone żale na powolny postęp obwałowania przez Wydział krajowy rzek Uszwicy i Uszewki, które ustawicznie zalewają i zabagniają pola i łąki, oświadczono się za przymusową asekuracyą od ognia, żądano, by kontrakty kupna gruntów co najmniej do 1 morgi obszaru sporządzano w sądach za darmo, żądano skasowania dwutypowych seminaryów, zniesienia bonifikacyj gorzelnianych i przestrzegania zupełnej swobody emigracyi.

Na zarzut członków stronnictwa ludowego Dziedzica i Franciszka Gizy, dlaczego nie głosował przeciw bonifikacyom gorzelnianym, odpowiedział p. Matakiewicz, że 28 grudnia 1912 r. i 19 czerwca 1913 r. podczas głosowania nad wnioskiem Diamanda o zniesienie bonifikacyj gorzelnianych, chcąc zastosować się do woli wyborców, wstrzymał się od głosowania. Nie inaczej postąpili także prezes Stapiński i niektórzy posłowie ludowcy, jak np. Witos, którzy na powyższych posiedzeniach Rady państwa, uchylili się od głosowania w tej sprawie.

Na żądanie pp.: Dziedzica, Nicponia i Franciszka Gizy, aby p. Matakiewicz wstąpił do stronnictwa ludowego, oświadczył, że nie może tego uczynić między innymi i z tego powodu, że kierownictwo stronnictwa ludowego wydało namiętną walkę pracującemu dla ludu z całem poświęceniem duchowieństwu katolickiemu, czego on jako katolik i Polak nie pochwala, a co uważa za szkodliwe dla naszego narodu, a dla samego stronnictwa ludowego za zgubne. Mimo, że nie należy do stronnictwa ludowego, stara się dla ludu jaknajwięcej zdziałać i uzyskać.

Po podziękowaniu przez p. pocztmistrza Mazanka posłowi Matakiewiczowi, że tenże, mimo, iż w Szczurowy nie uzyskał zbyt wielkiej ilości głosów, przybył tu ze sprawozdaniem poselskiem, aby oglądnąć klęski elementarne; dalej, że jako referent w komisyi i Izbie posłów przez swą energię i pilność przeprowadził ustawę o uwolnieniu od akcyzy mięsa z bydła dorżniętego z konieczności. Po zaznaczeniu przez p. Franciszka Gizę, że do osoby posła Matakiewicza ma zupełne zaufanie, a ma mu tylko za złe, że należy do stronnictwa konserwatywnego, uchwalono jednomyślnie rezolucye, domagające się odpisania podatków gruntowego i domowo-klasowego za rok 1913, jak najspieszniejszego obwałowania Uszwicy i Uszewki, znacznych subwencyj na budowę i poprawę dróg i melioracye, pożyczek bezprocentowych dla rolników nawiedzonych klęskami elementarnemi, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 24; zachód przypada o godzinie 5 minut 45; długość dnia godzin 12 minut 21

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w piątek św. Januarego, pojutrze w sobotę św. Eustachego.

Kraków 18 września.

Uroczysty obchód ku czci ks. Józefa, przypadający na 19 października br. rozpoczynają w dniu 5 października uroczystości przygotowane przez oddział konny „Sokoła" w Krakowie. Przed południem odbędzie się uroczysta Msza polowa na Błoniach dla organizacyi sokolej i innych, po której nastąpi uroczyste poświęcenie proporca Oddziału Konnego „Sokoła" w Krakowie Wykonaniem proporca według projektu art. mal. p. A. Gramatyka-Ostrowskiej zajmuje się zakład art haftów p. Pydynkowskiej. Po południu odbędą się na torze wyścigowym zawody konne sokole przy współudziale Oddziału Konnego „Sokoła" ze Lwowa. Program pierwszych uroczystych zawodów konnych sokolich niezwykle urozmaicony, ogłoszony zostanie w najbliższym czasie. Na razie zaznaczyć należy, że drużyna lwowska odtworzy musztrę konną w malowniczych mundurach ułanów wojska polskiego z 1831 r.

Sekcya obchodowa Komitetu ku czci ks. Józefa Poniatowskiego zawiadamia, że w kwestyi zniżek kolejowych dla tych wszystkich, którzy zechcą przybyć na uroczysty obchód setnej rocznicy zgonu X. Józefa Poniatowskiego, uzyskała w Dyrekcyi kolei państwowej w Krakowie, następujące udogodnienia: (odległość więcej niż 50 kilometrów)

1) dla 30 osób 20 prc opustu, 2) dla 100 osób połowa poo posp. (około 40 prc), 3) dla większej ilości osób (200 osób) — z zastrzeżeniem, że towarzystwo wróci w przeciągu trzech dni

Jeżeli mniejsza ilość osób jedzie (300 osób), to należy się zgłosić najmniej trzy dni przed rozpoczęciem jazdy, do odnośnej Dyrekcyi kolei państwowej, albo do naczelnika miejscowej stacyi. Jeśli zaś jedzie więcej osób (od 100 i wyżej), należy się zgłosić najmniej ośm dni przed rozpoczęciem jazdy, do odnośnej Dyrekcyi kolei państwowej.

Tymi sposobami unika się poszczególnych podań o zniżki, zaopatrzonych stemplem za jedną koronę, a nadto opłaty stemplowej w kwocie 25 halerzy na karcie zniżki kolejowej

Druga część tak zajmującego feljetonu p. Bartoszewicza o Korzeniowskim zamieścimy w sobotę.

Ze spraw miejskich. Sekcya ekonomiczna na wczorajszem posiedzeniu zgodziła się na projekt parcelacyi gruntów Bernarda Scherera, położonych w Nowej wsi za ulicą Karmelicką i za Parkiem krakowskim. Pod parcelacyę przypadnie około 7000 sążni kwadr, z czego około 2000 pójdzie na ulice i place a około 5000 na parcele budowlane. Projekt parcelacyi, oparty na nowej ustawy budowniczej dla miasta Krakowa, uwzględnia w dostatecznej mierze interesa publiczne. Projekt tej parcelacyi będzie przedłożony jeszcze do zatwierdzenia Radzie miejskiej.

Następnie zatwierdziła Sekcya projekt linii regulacyjnej dla zachodniego narożnika Rynku głównego i ul. św. Jana przed domem, w którym się mieści handel Wolkowskiego Dom ten ma być w niedalekiej przyszłości zburzony a na jego miejscu zbudowany nowy. Przez nową linię regulacyjną ulica św. Jana zostanie w tem miejscu nieco rozszerzona.

W końcu uchwaliła Sekcya zaproponować Radzie miasta powiększenie liczby członków sądu konkursowego na projekt regulacyi wylotu ulicy Wolskiej, Błoń miejskich itd. o dwóch członków, mianowicie o delegata Koła architektów i o drugiego delegata Magistratu krakowskiego. Tym drugim delegatem Magistratu będzie Fizyk miejski.

Mieszkańcy alei Słowackiego żalą się na nieporządki i dokuczliwe hałasy. Nie dość, iż szpetny cyrk będący mieszkaniem szczurów, zasłania cały widok, urządzono na tej alei skład wózków z kolejki, którą rozwożono ziemię. — Zgraje chłopców zbiegają się do tych wózków, walą kamieniami, stukają, skrzypią, tak, iż niemożebna jest wszelka praca w mieszkaniu. Możeby odnośne władze raczyły zaopiekować się tą częścią miasta i składy rozmaitych materyałów kazały przenieść dalej. Zarazem zapytują się mieszkańcy Wielkiego Krakowa czy Magistrat nie uzna za odpowiednie urządzić na placu przy parku krakowskim, placu targowego dla Nowej Wsi, Czarnej Wsi, Łobzowa i Krowodrzy. Te dzielnice nie mają nigdzie w pobliżu placu odpowiedniego.

W Akademii handlowej w Krakowie odbędą się egzamina prywatne z buchalteryi i t. d. w dniu 29 b. m. o godz. 8 rano. Podania zaopatrzone marką stemplową na 1 K należy wnosić do Dyrekcyi najpóźniej do dnia 25 go września b. r.

Wpisy na kurs wieczorny dla dorosłych odbywać się będą w dalszym ciągu aż do dnia 25 b. m. — wpisy zaś na kurs buchalteryi dla prawników zaczną się dopiero dnia 1 października.

Świętokradztwo w kościele paraf. w Podgórzu. Ubiegłej nocy włamali się do kościoła parafialnego w Podgórzu jacyś nieznani sprawcy i skradli kielich srebrny pozłacany wartości 100 K. Ponadto rozbili złodzieje puszki z ofiarami; nie zabrali z nich jednak wiele ponieważ zarząd kościoła w dniu wczorajszym je wypróżnił. Kradzież nastąpiła koło godz. 12 w nocy, w chwili, gdy stróż nocny zeszedł ze stanowiska i poszedł — jak przypuszczają — spać do domu.

Jak opowiadają kradzieży tej dopuścić się mieli jacyś dwaj żydzi, których widziano, jak kręcili się podejrzanie koło kościoła.

W ten sposób przedstawiła policya całe włamanie. Sprawa okazała się jednak znacznie większa co do rozmiarów.

O godz. 5 rano chciał wejść do zakrystyi kościelny, jednakowoż nie mógł otworzyć ciężkich drzwi dębowych, zastawionych jakąś paką. Zaniepokojony otworzył drzwi główne i zauważył w kościele wielki nieład. W pobliżu drzwi zakrystyi leżała wielka skrzynia z pieniędzmi rozbita. Rozbitem było również tabernaculum, z którego skradziono kielich srebrny, komunikanty zaś rozrzucono po ziemi. Przy ołtarzu Matki Boskiej Częstowskiej leżała zerwana ze ściany szafka z wotami. To samo przy głównym ołtarzu. Bandyci rozbili również 5 skarbonek i zabrali pieniądze.

W dalszej pracy musiał złoczyńcom ktoś przeszkodzić, gdyż porzucili dłuta i zbiegli. Na miejsce kradzieży przybył natychmiast nadkomisarz Krzyżanowski z ajentami policyi i rozpoczęło się śledztwo. Jak słychać nic bliższego jednak nie wykryto.

Przytrzymanie 29 emigrantów. W ciągu dwóch ostatnich dni władze policyjne na dworcu kolejowym przytrzymały znowu 29 emigrantów, z tego 11 pochodziło z Węgier, reszta byli to emigranci galicyjscy. Emigrantów węgierskich odstawiono do Bogumina, z 18 galicyjskich emigrantów 16 wyprawiono z powrotem do domu, a dwóch ze względu, że legitymowali się fałszywymi dokumentami, osadzono w aresztach policyjnych.

Aresztowanie ajenta emigracyjnego. Policya krakowska aresztowała Józefa Smiertkę, z zawodu szewca, z powiatu grybowskiego, który trudnił się wywożeniem emigrantów, pobierając od nich po 40 koron za swą pomoc. Najczęściej działał on w porozumieniu ze swym bratem, który grasuje w Koszycach na Węgrzech, agitując tam za emigracyą. Od niego właśnie Smiertka otrzymał całe transporty emigrantów i wyprawił za granicę.

Postrzelenie przemytnika. Ze Szczakowej przywieziono do Krakowa przemytnika Piotra Adamika z Ogrodzinic (Król. Polskie), którego postrzelił żołnierz rosyjski na granicy. Kula ugodziła w plecy pod lewą łopatką, wyszła prawym obojczykiem, wpadła do jamy ustnej, przebijając szczękę dolną i wyrwała szczękę górną, część podniebienia i kawałek języka. Adamika umieszczono w szpitalu św. Łazarza na oddziale chirurgicznym. Stan jego jest groźny.

O obrazę czci. Dziś rozpoczęła się rozprawa przeciw p. E. Karasiowi, oficyantowi prokuratoryi państwa, oskarżonego o obrazę czci popełnioną drukiem w tygodniku „Jedność" na osobie p. Wojciecha Słomka, oficyanta sądu powiatowego. W ciągu rozprawy przyszło do ugody między stronami, skutkiem czego rozprawy poniechano.

Śmierć przy pracy. Podczas robót uzupełniających przy budowie nowego dworca towarowego, spadła z wysokości I piętra belka na Karola Schislera i obaliła go na ziemię. Zawezwane Pogotowie ratunkowe stwierdziło już tylko zgon. Schisler osierocił żonę i kilkoro dzieci. Z zawodu był majstrem ciesielskim.

Kronika zamiejscowa.

Wpisy do szkół ludowych polskich na Śląsku — jak do nas piszą z Bogumina — wypadły źle i muszą każdego zastanowić. W Szonychlu koło Bogumina, we wsi czysto polskiej, gdzie dotąd była „dwuklasówka" dla 130 dzieci, założył niemiecki „Schulverein" szkołę niemiecką. Forsował sprawę przewodniczący Rady szkolnej miejscowej. Do szkoły niemieckiej choć prywatnej zapisało się 90 dzieci, do pierwszej klasy szkoły publicznej niema kandydatów. To znaczy, że wszyscy uczniowie przejdą za rok, dwa ze szkoły publicznej do prywatnej. Po trzech latach nastąpi uzminienie niemieckiej szkoły — polska publiczna przestanie istnieć.

Do szkoły publicznej polskiej w Niem. Lutyni zapisało się 20 dzieci, do niemieckiej prywatnej coś 60. Do szkoły publicznej polskiej w Skrzeczoniu dosłownie dziesięć dzieci, do prywatnej niemieckiej blisko osiem razy tyle!

Gdybyśmy mieli wyniki z innych wsi, gdzie są szkoły „Schulvereinu" obraz byłby niezawodnie ten sam. Smutny nad wyraz.

Obecnie uczy się w polskich szkołach na gwałt języka niemieckiego po kilkanaście godzin tygodniowo — to ludziom jeszcze niestety nie wystarcza. Oni w niemczyźnie widzą zbawienie, ratunek, chleb, choćby dziecko nic nie umiało, choćby zepsuło się w szkole do gruntu, jak tylko umie po niemiecku, to dobra taka szkoła.

W Boguminie ciągle powtarzanym argumentem jest: na kolej nikogo bez „niemczyzny" nie przyjmą. Urzędnicy Niemcy — lud myśli, że musi stosować się do nich. — Kiedyż ustąpi wreszcie to sławne „odpolszczenie kolei północnej" na przestrzeni polskiej? To jest chyba wspaniały dowód niezdarności i bezsilności Koła polskiego, które takiej rzeczy wciąż jeszcze przeprowadzić nie może, czy nie umie.

Jeżeli Koło Polskie poświęca Śląsk na łup Niemcom, nie troszczy się absolutnie o Śląsk, nie chcąc się rządowi narażać, jeżeli takie Koło polskie we Wiedniu płaszczy się ciągle przed Niemcami w sprawie śląskiej, nie umie się zdobyć na gest energiczny, to cóż dziwnego, że prosty lud zaprzedaje swe dzieci wrogom polskiego narodu?!

Potrójna uroczystość polskiej katolickiej ludności w Cieszyńskiem. Najbliższa niedziela będzie dniem wielkich uroczystości polskiego katolickiego ludu na Śląsku Cieszyńskim. — W dniu tym odbędzie się najpierw uroczystość poświęcenia i otwarcia Internatu dla katolickiej polskiej młodzieży szkół średnich zbudowanego z groszowych składek przy polskiem seminaryum nauczycielskiem na Bobrku przy Cieszynie. Internat pomieścić zdoła koło 100 uczniów i będzie nową placówką wychowania narodowego.

Z piękną uroczystością poświęcenia połączono jubileusz 40-letniej pracy „Dziedzictwa błog. Jana Sarkandra".

Zadaniem „Dziedzictwa" jest wydawnictwo

i rozszerzanie książek i pism wszelakiej treści. Spełniając to zadanie „Dziedzictwo" co roku wydaje conajmniej jedną książkę, którą członkowie tego stowarzyszenia otrzymują bezpłatnie. — Między innemi wydało „Dziedzictwo" „Pana Tadeusza", kilka książek do nabożeństwa, życiorys Stalmacha i wiele innych.

„Dziedzictwo" wydaje corocznie kalendarz, który z pośród członków Towarzystwa i wielu innych ruguje bezwartościowe, a pod względem narodowym wprost szkodliwe wydawnictwa kalendarzowe. „Dziedzictwo" nabyło w tym roku drukarnię, która zapewni raźniejsze tempo zbożnej pracy Towarzystwa.

Z temi uroczystościami połączono obchód ku uczczeniu 1600-letniej rocznicy Edyktu medyolańskiej.

Niemcy a poseł Łazarski. Z Białej donoszą, że Niemcy na odbytem onegdaj zgromadzeniu wyrazili posłowi Łazarskiemu nieufność i wezwali go do złożenia mandatu poselskiego do rady państwa. Nastąpiło to z tego powodu, ponieważ dr. Łazarski wystąpił przeciw sztucznemu powielaniu obywateli honorowych m. Białej przez tamtejszą niemiecką radę miejską w celach wyborczych, skierowanych przeciw Polakom.

Pretensye Niemców bialskich są — grzecznie mówiąc — niezwykle śmiałe. Dra Łazarskiego bowiem wybrała posłem parlamentarnym ludność polska, Niemcy zaś głosowali solidarnie na socyalnego demokratę Stankiewicza, względnie wstrzymali się od głosowania. Jeżeli zaś który z Niemców oddał swój głos na Dra Łazarskiego, to chyba nie w przekonaniu, że Dr Łazarski, będąc wówczas prezesem Koła polskiego w Wiedniu, będzie bronił interesów niemieckich. Zkądże więc obecne śmieszne pretensye? Niemcy bialscy zresztą muszą się ostatecznie oswoić z tem, że hegemonia ich w Białej niebawem skończyć się musi.

Pierwsze posiedzenie krajowego komitetu ratunkowego odbyło się onegdaj w namiestnictwie pod przewodnictwem namiestnika Dra Korytowskiego. Udział wzięli delegaci wszystkich krajowych Towarzystw rolniczych, a oprócz tego pp. radca Kędzior, dyrektor Stefczyk i p. Kraiński, jako prezes „Tow. kredytowego ziemskiego". Referent namiestnictwa na podstawie sprawozdań starostw przedłożył sprawozdanie o rozmiarze szkód, poczem rozwinęła się obszerna dyskusya nad sposobami złagodzenia nędzy, spowodowanej tegorocznemi katastrofami elementarnemi i nad sposobami ratowania produkcyi rolniczej. Reprezentanci organizacyj ruskich przedstawili postulaty, jakie już przedłożyli rządowi. W rezultacie uchwalono powołać do życia komitety powiatowe ze składem analogicznym, jak zeszłego roku z powołaniem reprezentantów wszystkich filialnych organizacyj, jakie mają siedzibę w dotyczącym powiecie.

Niezwykły zapis. Dnia 7 września zmarł we Lwowie burmistrz miasta Czortkowa, Ludwik Noss. Zmarły, człowiek bezżenny, był szczerze przywiązany do swego rodzinnego miasta, na którego czele stał około 30 lat. Przeznaczył też na własność gminie Czortków swą aptekę, z której dochody mają wpływać do funduszu miejskiego. Zarazem uczynił zmarły niezwykłe zastrzeżenie, co do tego zapisu. Oto ś. p. Ludwik Noss pozostawał za życia w nieprzyjaznych stosunkach z radcą sądowym Józefem Radzichowskim, który przed dwoma laty został wybrany członkiem rady gminnej. Otóż śp. L. Nosa zastrzegł w testamencie, że zapis apteki na rzecz gminy staje się nieważny, gdyby Józefa Radzichowskiego wybrano burmistrzem, albo po latach czterech radnym miasta Czortkowa. Prawnicy łamią sobie nad tem głowę, czy taki zapis jest ważny, zaś ojcowie miasta Czortkowa mają trudny wybór pomiędzy apteką a radcą Radzichowskim.

Z Chyrowskiego Koła Tow. im. Piotra Skargi. Wydział Chyrówskiego Koła Tow. im. Piotra Skargi, ze względu na tegoroczne klęski, uchwalił przyjść z pomocą niezamożnym czytelniom ludowym i młodzieży.

W tym celu zawiadamia interesowanych, iż zasila pewną ilością broszur niezamożne czytelnie za zwrotem kosztów przesyłki w kwocie 75 hal.

Kwotę tę nadsyłać można w znaczkach pocztowych. Adres: Wydział Chyrowskiego Koła Tow. im. Piotra Skargi, Chyrów — Konwikt

Karambol kolejowy w Suchej. Nocy dzisiejszej zdarzył się w Suchej karambol próżnych wagonów z pociągiem, który na szczęście nie miał poważnych następstw. Mianowicie przy przesuwaniu wagonów, kilka z nich wskutek złego nastawienia zwrotnicy, najechało na stojący pociąg osobowy nr 12—17, odchodzący z Suchej do Nowego Sącza o godz. 11 m. 5 w nocy.

Zderzenie nie spowodowało poważnych następstw, zgłosiło się tylko trzy osoby jako kontuzyonowane. Jest to drugi wypadek, jaki w ciągu tygodnia zdarzył się na tej linii. Możeby zarząd kolei zajął się nieporządkami na tej tak uczęszczanej i ruchliwej linii. Sądzić należy, że z chwilą projektowanego utworzenia w Suchej Sekcyi zarządu, wszelkie nienormalności i niebezpieczeństwa zostaną usunięte.

Tępienie polskiego języka w szkołach wileńskich. W II gimnazyum męskiem w Wilnie, jak zresztą we wszystkich szkołach, młodzież katolicka przed lekcyami i po ich ukończeniu zbiera się w jednej sali dla odmówienia modlitwy: teraz kazano katolikom wspólnie z prawosławnymi wysłuchiwać modlitwy, wygłaszanej przez jednego z uczniów w języku staro-cerkiewnym.

Z wykładem polskiego języka w szkołach miejskich nauczyciele niemało mają kłopotu. Dyrektorowie utrzymują, że tylko dzieci szlachty są Polakami, reszta to Litwini i Białorusini, a więc po polsku uczyć się nie powinni. Nie przekonywa ich deklaracya złożona przez rodziców, że są Polakami, czysto polskie nazwiska nie mają dla nich żadnego znaczenia, Polaków wśród mieszczan i ludu nie uznają wcale. Nawet w szkole realnej, w pierwszej klasie wykład języka polskiego usiłują zupełnie wyrugować. Na podstawie twierdzeń, że wśród ludu i mieszczan niema Polaków, tylko Białorusini, rząd rosyjski pozbawia dzieci katolickie wykładu religii w języku ojczystym.

Żydzi amerykańscy o bojkocie w Królestwie. Jak donosi rosyjski dziennik „Riecz" w Nowy-Jorku odbyła się konferencya przedstawicieli różnych żydowskich partyj lewicowych celem omówienia sprawy bojkotu w Polsce. — Przyjęto rezolucyę, że bojkot jest skierowany przeciwko wszystkim warstwom ludności żydowskiej i że zatem, koniecznem jest ogólne solidarne działanie wszystkich organizacyj żydowskich przeciw bojkotowi.

Zobaczymy, jak żydzi wcielą w czyn powyższe uchwały.

Żydzi się mszczą. Jak donoszą pisma warszawskie, usuwanie robotników-chrześcijan z mniejszych fabryk w Łodzi, należących do firm żydowskich, i przyjmowanie na ich miejsce robotników żydów, przybiera coraz bardziej charakter zorganizowanej akcyi. Już obecnie jest kilka fabryk, z których zupełnie usunięto robotników chrześcijan. Fabryki te w soboty są nieczynne, natomiast w niedzielę pracują. Ażeby ułatwić robotnikom żydom wstęp do fabryk, przy żydowskiej szkole rzemiosł (Talmud-Tora) otwarto wieczorne kursy dla warsztatowych majstrów tkackich żydów. Ponieważ przyjmowanie robotników do fabryk jest zależne przeważnie od majstrów, organizatorowie i kierownicy ruchu są zdania, że im więcej będzie majstrów żydów, tem więcej robotników żydowskich znajdzie pracę w fabrykach.

Jak widać z powyższej wiadomości, organizacya żydów do walki z bojkotem poczyna działać — co na to nasi żydoluby i ugodowcy?

„Ręczniki o rewolucyjnym charakterze". Pani Marya Drożdżok z Bottrop w Westfalii, której piękne roboty znalazły na zeszłorocznej wystawie robót kobiecych w Poznaniu ogólne uznanie, wystawiła na wystawie bochumskiej dwa ręczniki haftowane, zdobne narodowemi emblematami. Policya uznała w tych niewinnych robotach Polki karygodny czyn i skonfiskowała powyższe roboty. Sędzia śledczy pytał, co pani Drożdżok miała na celu, haftując „ręczniki o rewolucyjnym charakterze". Spisawszy protokół, zapytał, czy godzi się na zniszczenie ręczników, gdyby bowiem żądała ich z powrotem, musiałby prokurator naznaczyć karę odpowiednią.

Ze świata.

Obieżyświat. Od jakiegoś czasu weszło w modę odbywanie oryginalnych podróży, bo bez środków i aż dookoła ziemi. Co raz pojawia się jakiś obieżyświat, podróżujący sobie niczem ptak niebieski, co nie orze, ni sieje, a żyje sobie przyjemnie. Ostatnio bawił w Łodzi jakiś młody Rumun, podróżujący naokoło świata. Nazywa się on Basyli Jonescu i w roku 1907 ukończywszy lat 17 wraz z 4-ma towarzyszami wyruszył w podróż naokoło świata, ubiegając się o nagrodę 40.000 franków, zaproponowaną mu przez Tow francuskie „La societe transalpine". Pięciu podróżników wyszło z Paryża w roku 1907, aby w ciągu lat 6 odbyć podróż naokoło świata i powrócić do stolicy Francyi w 1913 r.

Z nich tylko Basyli Jonesku prawdopodobnie zdobędzie nagrodę 40.000 franków. Jednego zabito w Paragwaju, drugi zmarł na żółtą febrę w Pernambuko, trzeci po pięciomiesięcznej chorobie powrócił do Paryża, czwarty zabłąkał się w Indyach i do obecnej chwili niema o nim żadnej wiadomości. Jeden Jonesku zbliża się do celu. Nie mając żadnych funduszów, Jonesku czerpie środki do życia z odczytów, korespondencyj do gazet, oraz ze sprzedaży swoich fotografij. Zaopatruje się zarazem w dowody bytności w miastach większych i wybitniejszych miejscowościach.

19 przestępstw w jednym numerze. Sruba cenzury rosyjskiej nad prasą rosyjską zacieśniła się ostatnich czasach wskutek śmielszego wystąpienia niektórych pism. Ostatnio na mocy postanowienia moskiewskiego komitetu do spraw prasowych skonfiskowany został ostatni 4 ty numer pisma robotniczego „Nasz Put." Jak się okazuje, redakcya tego organu popełniła w jednym numerze aż 19 przestępstw (!?) zamieszczając następujące „szkodliwe i niebezpieczne" dla państwa artykuły: „Wolność prasy", „Nowe środki reformy ziemstw", „Rola stanów i klas w ruchu wolnościowym", „Moskiewskie pismo robotnicze i proletaryat moskiewski", „Sąd petersburski i naczelnik m. Baku", „Karaluchy". „Dzień trzeźwości", dalej notatki w dziale „Pozdrowienia" dla pisma „Nasz Put'": „Uchwała od grupy świadomych metalowców okręgu zamorsko-rzecznego. Od robotników z fabryki Duks, Od żołnierza, Od grupy robotników z warsztatu Dillowa, wiersz „Nasza droga", korespondencya z Rygi i z gub. Kostromskiej i t. p.

Redaktorowi pisma Sokołowowi, wytoczono sprawę sądową.

Z dziedziny wojskowości.

Zakończenie wielkich manewrów w Czechach. Wczoraj, jak donoszą z Toboru, obie armie zostające pod dowództwem arcyks. Franciszka Ferdynanda, zaczęły o godz. 6 rano formować się przeciw oznaczonemu nieprzyjacielowi. O g. 10 nastąpiło zetknięcie, a o g. 11·45 manewry „odtrąbiono".

Po manewrach odbyła się pod Wesełną parada wojskowa w obecności arcyksiążąt: Franciszka Ferdynanda, Leopolda Salwatora, Fryderyka, Karola Franciszka Józefa, księżnej Hohenberg z dziećmi, oraz wielu osób z arystokracyi.

Po zakończeniu i omówieniu manewrów generalny inspektor armii, arcyks. Franciszek Ferdynand, wydał rozkaz dzienny, w którym gorąco pochwalił postawę wojska.

Wypadek na manewrach francuskich. Z Taluzy donoszą, że niemiecki „attaché" wojskowy, major Winterfeld, bawiący na manewrach francuskich, odniósł ciężkie obrażenia podczas jazdy przewrócił się i przygniótł Winterfelda. Lekarze przy badaniu stanu zdrowia Winterfelda stwierdzili złamanie kości miednicowej i orzekli, że będzie potrzebna operacya. Stan Winterfelda jest poważny, ale nie beznadziejny.

Prezydent republiki polecił genar. Jeffre, aby jego imieniem wręczył niemieckiemu „attaché" krzyż oficerski Legii honorowej.

Komendantem twierdzy grodzieńskiej został mianowany, jak donoszą z Petersburga, porucznik Kajgorodow.

Medale wojenne serbskie. Wszyscy żołnierze serbscy — z wyjątkiem artylerzystów — którzy brali udział w wojnie z Turcyą, otrzymali medale bronzowe. Na przedniej ich stronie umieszczony jest wieniec laurowy, na którego pojedynczych listkach wyryte są nazwy miejscowości, gdzie odbyły się niektóre walki, jak Kumanowo, Prizrend, Monastir, itd., a na tylnej — wyryty napis: „1912. Za waleczność". Artylerzyści zaś otrzymają medale bronzowe, poniklowane. Na przedniej ich stronie znajduje się profil Miłosza Obilicza, na tylnej działo odprzodkowane i wóz amunicyjny.

Pogoda. Dnia 17-go września termometr doszedł od + 12·1 do + 24·3 C. — barometr wahał się.

Dnia 18-go września o godzinie 7 rano stan barometru 739.2 mm, — termometru + 15·5 C, wiatr: zachodnio-południowo-zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 18 września o godzinie 7 rano. — Ciepłota najwyższa + 10·0 Cels., najniższa —·—. Ciśnienie powietrza —·—. — Wiatru niema, cisza, częściowe zachmurzenie. Prognoza: pogoda.

Zmarli. Wincenty Boczarski, przemysłowiec, przeżywszy lat 65, zmarł 17 b. m.

Zofia z Pomian Swolkień Olszewska, żona komisarza dyrekcyi policyi, przeżywszy lat 25, zmarła 17 b. m.

Monika z Malewskich Franciszkowa Kluczycka, w 75 roku życia, zmarła 17 b. m. w Krzeszowicach.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek. „Pierwsza Sztuka Fanny".
Piątek. „Taniec Czynowników", komedya w 4-ch aktach L. Birińskiego. (Ceny popularne).
Sobota. „Bajka o wilku", sztuka w 4 obrazach Fr. Molnara.
Niedziela popołudniu. „Tajemniczy Dżems", sztuka w 3 aktach J. Mircande'a i H. Geroule'a. (Ceny do połowy zniżone.
Niedziela wieczór. „Bajka o wilku".
Poniedziałek. „Bajka o wilku".
Wtorek. „Bajka o wilku".

Repertuar Teatru Turskiego.

Piątek 19 bm. Drohobycz. „Wojna z babami".
Sobota 20 bm. Borysław. „Wojna z Babami".
Niedziela 21 bm. Borysław. „Konkury Antka".
Poniedziałek 22 bm Stryj. „Wojna z Babami".
Wtorek 23 bm. Stryj. „Konkury Antka".
Środa 24 bm. Stanisławów. „Wojna z Babami".
Czwartek 25 bm. Stanisławów. „Konkury Antka".
Piątek 26 bm. Kołomyja. „Wojna z Babami".

Ze sportu.

Z życia wioślarzy. W dniu 16 b. m. odbyło się w obecności delegatów „Sokoła" pp. Szaynowskiego i Bezeka, doroczne Walne Zgromadzenie Oddziału wioślarskiego „Sokoła" krakowskiego. Dwudziesty pierwszy rok istnienia, przyniósł zupełne odrodzenie Oddziału. Przestarzałe, nie odpowiadające wymogom obecnym regulaminy zmieniono w b. r. gruntownie, a odstępując od kosztownego i niepewnego dotychczasowego mieszczenia hal z łodziami i szatni na pontonach na wodzie, wybudowano wielkim nakładem kosztów obszerną halę na pomieszczenie łodzi na wybrzeżu tuż obok mostu zwierzynieckiego, uzyskując, dzięki życzliwości gminy miasta Krakowa, dla kancelaryi i szatni, wygodny budynek stacyjny, dawnej kolei obwodowej.

Po przyjęciu sprawozdania za rok 1912, oraz części roku 1913 i udzieleniu absolutoryum ustępującemu Zarządowi, przystąpiono do wyboru nowego Zarządu.

Miejsce dotychczasowego naczelnika Oddziału dyrektora A. K. Roga, który, ofiarowanej mu ponownie godności, z powodu nadmiaru zajęć przyjąć nie mógł, zajął wybrany przez aklamacyę dyrektor wodociągów miejskich inż. Tadeusz Jaszczurowski. — Do Zarządu powołani zostali pp.: inż. A. Bobkowski, W. Cyrek, F. Grabowski, M. Hupcyc, J. Jaworzyński, K. Karwat, W. Mateczyński, A. K. Róg, T. Tesler i E. Wyroba. — Do komisyi kontrolującej weszli pp.: L. Franczek, K. Mętlewicz i J. Rudnicki.

Na wniosek Zarządu, Walne Zgromadzenie zamianowało pierwszymi członkami honorowymi Oddziału, powszechnie znanych i zasłużonych około rozwoju wioślarstwa pp: Marcelego Fischera, Józefa Rudnickiego i prezesa „Sokoła" inż. Władysława Turskiego.

Dział ekonomiczny.

Książe Henckel-Donnersmarck a Huty Bismarka. Potężny magnat węglowy pruski, znany jest z gościnnych swych występów w naszym kraju i ze skupów wielkich przestrzeni lasów dla dewastacyi. Jak donoszą nam z Frankfurtu oddaje swe olbrzymie zakłady górniczo-hutnicze w Hucie Bismarka na Górnym Śląsku wielkiemu konsorcyum bankowemu. W jego skład wchodzą największe banki niemieckie jak: Narodowy Bank dla Niemiec, Drezdeński Bank i Berlińskie Towarzystwo handlowe.

Książe Donnersmarck w opcyi zastrzega sobie akcye nowego towarzystwa za 1,800.000 Marek.

Spodziewać się zatem należy, że zakupione w naszem zagłębiu wyłączności górnicze i pola górnicze przez pruskich magnatów, hr. Renardów, hr. Oppersdorfów, Slutiusów i Donnersmarcków, w niedługim czasie przejdą na własność potężnych banków niemieckich, dążących do centralizacyi przemysłu górniczego w swych rękach.

Zagarnięte nam przez Prusaków Zagłębie, w myśl ustawy wymagać będzie rozpoczęcia ruchu, a to spełnić może, ze względu na olbrzymi nakład kosztów tylko wielki kapitał, tj. potężne banki, które zakupiwszy zakłady Donnersmarcka na nich zapewne nie zaprzestaną podjętej akcyi. — Uprzemysłowienie naszego kraju ulegać będzie zatem sferze wpływów pruskich i niemiecko-austryackich banków, z czem poważnie liczyć się powinny czynniki krajowe, oczekujące z apatyą zrządzenia losów.

Najpotężniejsza i najrentowniejsza gałęź przemysłu jaką jest górnictwo węglowe będąca w pruskich i niemieckich rękach, staje się asekuracyą dla zgermanizowania Śląska cieszyńskiego, a następnie Zagłębia krakowskiego, gdzie poczyniono już pierwsze próby.

R. W.

Odsłonięcie pomnika Kościuszki w Nowym Jorku.

Dnia 1 b. m w miejscowości West-Point, niedaleko Nowego Jorku odsłonięto pomnik Kościuszki. Pomnik wykonany z piaskowca (cokół) i bronzu, sprawia imponujące wrażenie. Statua Kościuszki, naturalnej wielkości, wyobraża wodza w postaci stojącej z szablą w ręku. Wykonał dzieło artysta rzeźbiarz Popiel. Na czele komitetu budowy pomnika stał X proboszcz Dworzak z Yonkers stanu Nowy Jork, którego poparciu i usilnym zabiegom głównie przypisać należy doprowadzenie do skutku budowy pomnika.

Uroczystość odsłonięcia pomnika rozpoczął o g. 2-ej popoł. kapelan akademii wojskowej w West Point odprawieniem mszy polowej. Następnie sekretarz komitetu budowy, pułkownik Smoliński, przemówił do zebranych, uwydatniając postać Kościuszki w dziejach walk o niepodległość i wolność. Drugim z kolei mówcą był poseł do kongresu w Waszyngtonie z Kansas, Józef Tagart. Mowca w pięknem przemówieniu angielskiem zwrócił główną uwagę na kryształowy charakter i wzniosłą duszę Kościuszki, który z zaparciem się samego siebie walczył o wolność — dla idei. Każdy Amerykanin wie, kto był Kościuszko, czci jego imię i szanuje, przedewszystkiem jako bohatera walk wolnościowych.

Po tem przemówieniu córka komendanta akademii wojskowej w West Point, panna Helena Townsley, dokonała odsłonięcia pomnika. Zagrzmiała salwa karabinowa 300 z górą Sokołów, oraz 13 wystrzałów artyleryi polowej wojska amerykańskiego, poczem orkiestra oddziału kadetów amerykańskich z West Point zagrała hymn narodowy amerykański.

Tu sekretarz Smoliński odczytał liczne telegramy i listy gratulacyjne, nadesłane z różnych stron świata.

Teraz zabrał głos przewodniczący komitetu budowy pomnika, X. proboszcz Dworzak i w gorących słowach zwrócił się do komendanta akademii wojskowej w West Point ofiarując akademii w darze odsłonięty pomnik i powierzając go pieczy zarządu akademii, na co komendant w krótkich słowach odparł, iż ze czcią i szacunkiem należnym wywiązywać się będzie z zadania.

Przyjął również razem z pomnikiem metalowy wieniec, dar Sokołów, dla złożenia go w museum akademii wojskowej. Przemawiał jeszcze pięknemi słowy Dr Franciszek Fronczak z Buffalo.

Na zakończenie uroczystości orkiestry odegrały pieśni polskie, kapelan wojskowy odczytał błogosławieństwo i nastąpiła defilada trzystu Sokołów z karabinami, oddziału kadetów amerykańskich, oddziału artyleryi polowej amerykańskiej, licznych towarzystw cywilnych, kościelnych, śpiewaczych i t. d. Ogółem uczestniczyło w obchodzie około 6.000 osób, a nastrój panował podniosły, spokojny i poważny.

Na cokole widnieje tylko angielski napis, głoszący, że pomnik wzniesiony został przez „Clergy and polish people", t. j. duchowieństwo i lud polski. Dlaczego jednak pominięto napis polski?... Trudno sobie to wytłómaczyć.

Ugoda bułgarsko-turecka.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 września.)

Konstantynopol. (T. B.) Na wczorajszem posiedzeniu delegatów turecko-bułgarskich kwestya granicy została w zupełności uregulowaną. Dimotika pozostaje przy Turcyi. Następne posiedzenie konferencyi odbędzie się dziś.

Wydany komunikat donosi, że granica nowa zaczyna się koło ujścia rzeki Maricy, zaś kończy się koło ujścia Resvai na północ od Iniady, w ten sposób, że Dimotika, Adryanopol i Kirkilisse pozostają przy Turcyi, zaś Małko, Tirnowo, Mustafa-Basza i Ortakoej przy Bułgaryi. W kwestyi narodowościowej przyszło również do zasadniczego porozumienia.

Echa z Bałkanu.

Układy Serbii z Czarnogórą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Bezpośrednie układy Serbii z Czarnogórą rozpoczną się w najbliższych dniach. Czarnogóra chce iść na rękę Serbii. Min. Vukotics udał się do króla, aby z tego powodu zgłosić dymisyę.

Demobilizacya Grecyi.

Ateny. (Tel. wł.) Władze zarządziły rozpuszczenie rezerwistów. Będą oni zgromadzeni w Salonikach, a potem po zbadaniu lekarskim odesłani do domu.

Walki Bułgarów z Turkami.

Konstantynopol.. (Tel. wł.) W ostatnich dniach przyszło kilkakrotnie w Tracyi zachodniej do walk między ludnością muzułmańską a Bułgarami.

O tron albański.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z całą stanowczością w kołach dobrze poinformowanych twierdzą, że odnośnie do obsadzenia tronu albańskiego zapadła już decyzya. Austro-Węgry i Włochy zgodziły się, aby na tron wstąpił ks. Wilhelm Wied.

Bank bałkański.

Bukareszt. (Tel. pryw.) W Bukareszcie projektowane jest założenie „Banku bałkańskiego" z udziałem Rumunii i międzynarodowego konsorcyum. Jego filie założone będą w Serbii, Grecyi Albanii.

Japonia a Chiny.

Tokio. (T. B.) „Biuro Reutera" dowiaduje się, że — jak się zdaje — Chiny zgodziły się tylko na drobniejsze żądania Japonii, podczas gdy co do żądań usprawiedliwienia się i usunięcia generała Kangsuma nie nadeszła jeszcze odpowiedź.

Japoński urząd spraw zagranicznych badał rząd angielski, jakie on zająłby stanowisko na wypadek wojny z Chinami. Rząd angielski odpowiedział, że musiałby z wielką obawą spoglądać na wojskową akcyę Japonii, która mogłaby sprowadzić podział Chin. Natomiast Anglia będzie dyplomatycznie popierała Japonię przy jej żądaniu usprawiedliwienia się w Pekinie.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 18 września.)

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie panował dzisiaj w dalszym ciągu spadek akcyj żelaznych. Alpiny Montan spadły o 6 K, pragskie o 20 K. Natomiast akcye naftowe były bardzo dobre.

Akcye fabryki Zieleniewskiego na giełdzie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Ministerstwo skarbu zezwoliło na emisyę i oficyalne notowanie na giełdzie wiedeńskiej, akcyj krakowskiej fabryki maszyn Zieleniewskiego i spółki. Emisyę rozpocznie w najbliższym czasie Bank kredytowy.

Ważny krok polityczny.

Berlin (Tel. wł.) Ks. August brunszwicki zrzekł się tronu Hanowerskiego w imieniu swojem i swoich następców.

Zbliżenie Rosyi do Austro-Węgier.

Petersburg. (Tel. wł) „N. Wremia" podaje, że jak słychać, po stronie rosyjskiej istnieje zamiar umożliwienia lepszych stosunków między Rosyą i Austro-Węgrami. W tym duchu działać będzie nowy ambasador rosyjski w Wiedniu, Szebeko.

Podróże Kokowcewa.

Berlin. (Tel. pryw.) „Berliner Tageblatt" donosi z Petersburga: Prezydent ministrów Kokowcew wyjechał wczoraj na uroczystość odsłonięcia pomnika Stołypina w Kijowie. Stamtąd po krótkim pobycie w Petersburgu i Liwadyi wyjedzie dnia 28 b. m. do Włoch i odbędzie konferencyę z ministrem San Giuliano. Podczas pobytu w Kijowie Kokowcew nie wygłosi żadnej politycznej mowy.

Perły się znalazły.

Londyn. (Tel. wł.) Po długim poszukiwaniu i śledztwie znaleziono nareszcie ukradzione perły, należące do naszyjnika milionowej wartości. W południowej okolicy Londynu robotnik pewien znalazł na ulicy pakiet, który jak się okazało, zawierał 58 pereł z zaginionego naszyjnika. Sądził on początkowo, że perły są fałszywe i usiłował je w najbliższej gospodzie zbyć za kilka franków, jednak nie chciał ich nikt nabyć. Znalazca, który trzymał jedną perłę dla pokazania, wyrzucił ją potem jako rzecz bezwartościową; nadto zgubił jeszcze dwie, z których każdą szacują na 200 funtów szterlingów. Dopiero później przyszło temu robotnikowi na myśl, że to może są perły ze skradzionego naszyjnika i złożył je na policyi. Policya jest też na tropie dwóch ludzi, którzy nie mogąc spieniężyć, wyrzucili na ulicę pakiet z temi perłami.

Policya, której złożono cenną zgubę, zawiadomiła o wypadku osoby interesowane, jubilera Mejera i Towarzystwo Lloydu. Na wiadomość o tem, w gmachu Lloydu uderzono w dzwonek „Lutine", używany zazwyczaj w tym wypadku, gdy nadejdzie wiadomość o okręcie, uważanym za zaginiony. Następnie wywoływacz publiczny ogłosił o znalezieniu pereł. Koszta Lloydu, wydane na starania za odnalezieniem skarbu, dochodzą pół miliona koron. Znalazca pereł otrzyma wysoką premię.

Katastrofy.

Gandawa. (T. B.) Na wystawie wybuchł o północy pożar w restauracyi Reeinland. Pożar zniszczył cztery pawilony.

Nicea. (T. B.) Trzy wagony tramwaju, kursującego między Jannes a Grasse wykoleiły się i spadły do rowu 15 metrów głębokiego. Jak słychać, 12 osób zginęło a 30 jest rannych.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Hr. Leopold Zieten ze Smolina (W. Ks. Poznańskie), Stanisław Bronikowski ze Stanisławowa, Stanisław Lebowski z Dobesławia, Dr Jerzy Petschek z rodziną z Czerniowiec, Helena Topolnicka z Warszawy, January Korytowski z Uniszowej, Feliksowie Metzgerowie z Krosna, Ignacy Ungar z rodziną z Nadbrzezia, Izabela Steinowa z Warszawy, Tadeusz Narzymski z Okocima, Dyr. M. Eichner z rodziną ze Lwowa, Sylwestrowie Herasymowiczowie ze Lwowa, Karol Heilsberg z Londynu, Guido Colussi z Tryestu, Daniel Stoppelmann z Kolonii, Alfred Wurdinger z Saaz (Czechy).

C. k. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie.

L. $\frac{100}{88}$ V 1913

WYCIĄG

z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1913.

Odjazd z Krakowa.

12·20 w nocy, p. osob. Nr. 11 do Podwołoczysk. Połączenia: do Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Sokala, Sambora, Stryja, Brodów, Potutor, Husiatyna Kopyczyniec, Grzymałowa.

12·50 w nocy, p. posp. Nr. 8 do Wiednia. Połączenia: do Opawy, Pragi, Karlsbadu. Wrocławia i Berlina.

3·13 w nocy, p. posp. Nr. 7 do Czerniowiec. Połączenia: do Szczucina, Tarnobrzega Bełzca, Sokala, Sambora, Chyrowa, Stryja. Husiatyna, Itzkan, Jass, Bukaresztu.

3·55 w nocy, p. posp. Nr. 10 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Cieszyna, Wrocławia Berlina, Opawy, Berna, Karlsbadu Pragi.

4·20 rano p. osob. Nr. 31 do Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic przez Spytkowice.

5·20 rano, p. osob. Nr. 20 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

6·40 rano, p. posp. Nr. 3 do Podwołoczysk, Stanisławowa, Ickan. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Krynicy, Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Bełzca, Sokala, Sianek, Rawy Ruskiej, Sambora, Brodów, Czortkowa, Kijowa, Odessy.

6.25 rano p. posp. Nr. 2 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Cieszyna, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca, Pragi.

7·50 rano, p. osob, Nr. 15 do Podwołoczysk. Połączenia: do Szczucina, Rozwadowa, Nadbrzezia, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Brodów, Kijowa, Odessy.

8·10 rano, p. osob. Nr. 411 do Wieliczki.

8·25 rano, p. osob. Nr. 6211 do Kocmyrzowa i Mogiły.

8·46 rano, p. posp. Nr. 205 (od 15 V. do 30 IX. wł.) do Podwołoczysk. Połączenia: do Sambora, Sianek, Podhajec, Stojanowa, Brodów, Kopyczyniec, Kijowa, Odessy.

9·30 rano, p. osob. Nr. 41 do Nowego Zagórza, Sambora, Stryja przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę, do Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Gorlic, Borysławia, Tustanowic, Stanisławowa, Tarnopola.

9·30 rano, p. osob. Nr. 18 do Wiednia, Gliwic, Wrocławia, Cieszyna, Opawy, Berna. Warszawy.

10·25 rano, p. osob. Nr. 43 (od 15 VI. do 30 IX. włącz.) do Zakopanego i Rabki. Połączenia: do Żywca, Zwardonia.

10.45 rano, p. osob. Nr. 13 do Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: do Nowego Sącza, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Orłowa, Tarnobrzega, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa, Sambora, Stanisławowa, Potutor, Kopyczyniec, Zbaraża.

1.15 po poł., p. osob. Nr. 33 do Suchy, Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia do Wadowic i Bielska przez Kalwaryę

1·30 po poł., p. miesz., Nr. 461 do Wieliczki.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 6213 do Kocmyrzowa i Mogiły.

1·42 po poł., p. osob. Nr. 48 B (do 1 V do 30 IX., co niedzielę i święta) do Trzebini.

1·57 po poł., p. osob. Nr. 14 do Wiednia: do Wrocławia, Berlina, Opawy.

2·35 po poł., p. posp, Nr. 6 do Wiednia. Połączenia: do Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu.

2·48 po poł., p. osob. Nr. 44 B (od 1 V. do 30 IX. codziennie) do Trzebini. Połączenia: do Gliwic, Wrocławia, Warszawy.

2·51 po poł., p. posp. Nr. 5 do Lwowa. Połączenia: do Szczucina, Nowego Sącza, Rozwadowa, Jasła, Dynowa, Sokala, Chyrowa. Sambora, Stryja.

3·00 po poł., p. osob. Nr. 25 do Tarnowa. Połączenia: do Szczucina, Stróż. Jasła, Nowego Sącza. (Orłowa od 15 VI. do 30 IX).

3·25 po poł., p. osob. Nr. 49 do Suchy, Żywca (od 15 VI. do 30 IX.) Zakopanego, Nowego Sącza, Stróż.

5·40 po poł., p. osob. Nr. 27 do Łańcuta. Połączenia: do Stróż, Nowego Sącza, Jasła.

6·00 wieczór, p. osob. Nr. 116 do Oświęcimia.

6·45 wieczór, p. osob. Nr. 16 do Wiednia. Połączenia: do Warszawy, Petersburga. Wrocławia, przez Trzebinię, do Berlina.

6·56 wieczór, p. miesz., Nr. 61V do Tarnowa.

7·40 wieczór, p. miesz. Nr. 463 do Wieliczki.

7·44 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) do Karlsbadu.

7·55 wieczór, p. osob. Nr. 45 do Nowego Zagórza, Chyrowa, Sambora, przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: do Oświęcimia, Wadowic przez Kalwaryę, Żywca, Gorlic, Mezö-Laborcz, Przemyśla, Sianek, Lwowa.

8·00 wieczór, p. osob. Nr. 6215 do Kocmyrzowa.

8·43 wieczór, p. posp. Nr. 1 do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi. Połączenia: do Chyrowa, Sambora, Stryja. Konstantynopola okrętem.

9·00 wieczór, p. osob. Nr. 17 do Podwołoczysk. Połączenia: do Wieliczki, Chyrowa, Sambora, Stryja, Jaworowa, Rawy Ruskiej, Podhajec, Sianek, Brodów, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Grzymałowa, Kijowa, Odessy.

10·15 wieczór, p. posp. Nr. 4 do Wiednia Połączenia: do Warszawy, Iwanogrodu, Petersburga, Wrocławia, Berlina, Opawy, Pragi, Karlsbadu.

10·35 wieczór, p. posp. Nr. 104 do Wiednia,

10·55 wieczór, p. osob. Nr. 19 do Lwowa, Połączenia: do Wieliczki, Jasła, Dynowa, Chyrowa, Sambora, Stryja, Stanisławowa, Jaworowa, Sianek, Sambora, Stojanowa.

11.55 w nocy, p. osob. Nr. 47, do Nowego Sącza. Połączenia: do Oświęcimia, Żywca, Zwardonia, Zakopanego, Orłowa, Stróż Nowego Zagórza, Sambora, Sianek, Borysławia, Stryja, Stanisławowa.

Przyjazd do Krakowa.

12·40 w nocy, p. posp. Nr. 8 z Czerniowiec Połączenia: od Bukaresztu, Jass, Ickan Delatyna, Husiatyna, Jaworowa, Stojanowa, Stryja, Sambora, Chyrowa.

3·07 p. posp. Nr. 7. z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię.

3·30 w nocy p. osob. Nr. 12 z Podwołoczysk. Połączenia: z Odessy, Kijowa, Grzymałowa, Zbaraża, Czortkowa, Husiatyna, Potutor, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Chyrowa, Sokala, Jasła, Rozwadowa.

4·52 rano, p. osob. Nr. 20, ze Lwowa. Połączenia: od Stojanowa, Podhajec, Chyrowa, Sambora, Stryja, Orłowa, Krynicy (od 1 V. do 30 IX.), Nowego Sącza.

5·30 rano, p. posp. Nr. 103 z Wiednia.

5·55 rano, p. osob. Nr. 48 z Nowego Zagórza przez Suchę. Połączenia: z Gorlic, Orłowa, Zakopanego.

6·00 rano, p. posp. Nr 3 z Wiednia. Połączenia: z Berlina i Wrocławia przez Bogumin.

6·32 rano, p. posp. Nr. 2 z Ickan. Połączenia: z Konstantynopola przez Konstancyę, Bukaresztu, Zaleszczyk, Delatyna, Podhajec, Nowego Zagórza, Chyrowa.

7·20 rano, p. osob. Nr. 15 z Oświęcimia.

7·20 rano, p. osob. Nr. 412 z Wieliczki.

7·35 „ „ „ Nr. 6212 z Kocmyrzowa i Mogiły

7·55 rano, p. osob Nr. 32 z Oświęcimia przez Podgórze-Płaszów. Połączenia: z Żywca, Suchy, z Wadowic przez Kalwaryę i Spytkowice.

8·15 rano, p. osob. Nr. 118 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Jasła, Stróż.

8·40 rano, p. posp. Nr. 203 (od 15 V. do 30 IX. wł.) z Karlsbadu. Połączenia z Pragi, Ołomuńca.

8·44 rano, p. osob. Nr. 18 z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Iwania Pustego, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża, Brodów, Ickan, Stanisławowa, Rawy ruskiej, Podhajec, Sianek, Chyrowa, Nowego Sącza.

9·05 rano, p. osob. Nr. 41 z Granicy. Połączenia z Warszawy.

9·35 rano, p. osob. Nr. 13 z Wiednia. Połączenia: z Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Bielska, Wocławia, Berlina, Gliwic, Warszawy.

11·20 rano, p. miesz. Nr. 462 z Wieliczki.

11·55 rano, p. osob. Nr. 39 z Wiednia.

12·58 rano, p. osb. Nr. 6214 z Kocmyrzowa i Mogiły

1·19 p. poł., p. osob. Nr. 114 (od 1 VI. do 30 IX. co niedzielę, czwartki i święta) z Tarnowa. Połączenia: z Nowego Sącza, Szczucina.

1·24 p. poł., p. osob. Nr. 14 ze Lwowa. Połączenia z Sambora, Stryja, Chyrowa, Sokala, Dynowa, Jasła, Rozwadowa, Nadbrzezia, (Krynicy od 1 V. do 30 IX. wł.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

2·05 p. poł., p. osob. Nr. 64 z Nowego Sącza. Połączenia z Krynicy (od 1 V do 30 IX.), Zakopanego, Zwardonia, Żywca Wadowic i Bielska przez Kalwaryę.

2·20 po poł., Nr. 6 p. posp. ze Lwowa. Połączenia: od Jaworowa, Rawy ruskiej, Stanisławowa, Chyrowa, Sambora, Stryja.

2·45 po poł. p. posp. Nr. 5 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu. Pragi, Ołomuńca Opawy.

3·35 po poł. p. osob. Nr. 414 z Wieliczki

4·45 p. poł., p. osob. Nr. 26 z Oświęcimia Skawiny. Połączenia z Wadowic przez Spytkowice.

4·52 po poł. p. osob. Nr. 27 z Brzecławy (Lundenburga).

5·50 po poł. Nr. 116 (od 1 VI. do 30 IX. wł.) z Tarnowa. Połączenia (z Orłowy i Krynicy od 15 VI do 30 IX.) Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·14 wieczorem p. miesz. Nr. 464 z Wieliczki.

6·25 wieczór. p. osob. Nr. 16 z Podwołoczys Połączenia: z Kijowa, Odessy, Brodów, Jaworowa. Ickan, Rawy ruskiej, Stryja, Sambora, Chyrowa, Nowego Sącza, Stróż, Jasła, Szczucina.

6·53 wiecz., p. osob. Nr. 42 od Stryja, Sambora, Nowego Zagórza przez Suchą. Połączenia: z Ławocznego, Borysławia, Tustanowic, Gorlic, Orłowa, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

7·10 wieczór. p. osob. Nr. 6216 z Kocmyrzowa.

7·36 wiecz., p. posp. Nr. 204 (od 15 V. do 30 IX.) z Podwołoczysk. Połączenia z Kijowa, Odesy, Husiatyna, Kopyczyniec, Brodów, Stanisławowa, Stryja, Sambora, Jasła.

8·10 p. posp. Nr. 1 z Wiednia. Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Ołomuńca, Opawy, Cieszyna, Berlina, Wrocławia, Bielska.

8·23 wiecz., p. posp. Nr. 102 (od 15 VI. do 30 IX. wł.) z Zakopanego i Rabki.

8·50 wiecz., p. osob. Nr. 47 B (od 1 V. do 30 IX. w niedzielę i święta) od Trzebini

9·10 wiecz. p. osob. Nr. 34 z Oświęcimia. Połączenia z Sierszy wodnej.

9·24 wieczór. p. posp. Nr. 4 z Podwołoczysk Połączenia: od Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Husiatyna, Czortkowa, Kopyczyniec, Brodów, Ickan, Rawy ruskiej Podhajec, Sianek, Stryja, Sambora Sokala, Tynowa, Jasła, Rozwadowa, Orłowa, Krynicy, Nowego Sącza, Gorlic Stróż, Szczucina.

9·45 wieczór. p. osob. Nr. 19 z Wiednia. Połączenia: z Pragi, Ołomuńca, Opawy

10·24 wieczór. p. osob. Nr. 24 z Rzeszowa. Połączenia: od Jasła, Rozwadowa, Orłowa Krynicy, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, Szczucina, Wieliczki.

11·06 wieczór. p. osob. Nr. 46 z Nowego Sącza przez Suchę. Połączenia: od Orłowa, Zakopanego, Zwardonia, Żywca, Bielska i Wadowic przez Kalwaryę.

11·38 w nocy, p. posp. Nr. 9 z Wiednia Połączenia: z Karlsbadu, Pragi, Opawy, Wrocławia i Berlina przez Trzebinię, Moskwy, Petersburga, Warszawy.

Redaktor [illegible] „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny red. ks. JAN MATYASIK. Drukarnia „Głosu Narodu" [illegible] Dobrzańskiego w Krakowie [illegible], Te[illegible]